OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Narodowiec

CENA 10 GR.

Tygodnik Obozu Wszechpolskiego

NR. 45. | KATOWICE, dnia 6-go listopada 1938 | ROK 2

Jeszcze o bojkocie wyborów!

Nieskonfiskowany „Pielgrzym“ dorzuca garść szczegółów do wspomnień o bojkocie wyborów przez B.B.W.R. w 1930 r., podając treść odezwy B.B.W.R., wydanej z okazji wyborów w 1930 r. w Gnieźnie.

Odezwa tak brzmiała:

„Kto uczciwy, kto zachował niezatrute jadem partyjnym sumienie narodowe i państwowe, ten udziału w obecnych wyborach nie weźmie“.

W zakończeniu swego artykułu „Pielgrzym“ oświadcza:

„To, co podajemy, to są fakty, fakty niezbite, którym nikt zaprzeczyć nie może. Faktem więc jest, że w roku 1930 sanacja ogłosiła bojkot wyborów, uprawiając za pomocą gazet i odezw energiczną agitację za niegłosowaniem w wyborach w danych okręgach, narażając na szwank najżywotniejsze interesy narodowe oraz przyczyniając się n. p. w okręgu wyborczym gnieźnieńskim do uzyskania przez Niemców jednego mandatu. Stwierdzamy również, że wówczas akcja sanacji nie spotkała się ani z żadnym sprzeciwem władz, ani z żadną cenzurą, ani z jakąkolwiek inną przeszkodą“.

Dziś sytuacja jest inna, bo sanacja chce utrzymać się przy władzy.

Kodeks karny w artykule 156 zna przestępstwo:

„Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy, podlega karze więzienia lub aresztu do 2 lat“.

Głosowanie do ciał ustawodawczych jest w Polsce uprawnieniem, a nie obowiązkiem. Wynika z tego, że każdemu wolno głosować lub nie. Niewątpliwie każdy obywatel głosować będzie, gdy istnieć będzie możliwość wpłynięcia na układ stosunków politycznych w państwie wskutek oddania swego głosu.

Gdy jednak, jak w wyborach obecnych przedstawiono społeczeństwu po czterech kandydatów ozonowych, czy też t. zw. rządowych, wtedy gdy wyborcy wolno głosować za — przeciw, lub się od wyborów wstrzymać, napewno się wstrzyma, gdy mu kandydaci nie odpowiadają. Jest to istotną treścią każdych wyborów.

Rozszerzającego tłumaczenia przepisów ustawa karna polska nie zna, zna natomiast zasadę, że taka interpretacja rozszerzająca jest niedopuszczalna. Nie można więc pod ten przepis podciągać tzw. bojkotu.

Nie broniła się sanacja przed wstrzymywaniem się od wyborów w 1935 r., lecz poznawszy znaczenie tej broni społeczeństwa przeciwko wszechwładnie wbrew społeczeństwu rządzącej sanacji, dopiero obecnie usiłuje wstrzymaniu się od wyborów na dać cechę postępku karalnego. Istnieje wprawdzie orzeczenie Sądu Najwyższego, lecz orzeczenie Sądu Najwyższego, jak wiadomo, może być zmienione, zwłaszcza, gdy jest wydane przez zwykły skład sądzący, a nie wzmocniony.

Nie należy zaś zapomnieć, że w każdym orzeczeniu sądowym o znamionach politycznych, orzeczenie zależy w pewnej części od zapatrywania osobistego wydającego wyrok. W tym wypadku zaś wyrok wydany został przez p. Rzymowskiego, brata osławionego plagiatora. Od skoncentrowania tego wyroku jednak ze zrozumiałych względów się wstrzymujemy.

Narodowe Zaduszki

Biją posępnie dzwony, dźwięki marsza żałobnego przenikają powietrze, w kościołach katafalki przypominają nam o kresie wędrówki.

Zaduszki — Święto Umarłych. Święto smutku i żalu po Tych, którzy już odeszli i dzień poświęcony wspomnieniom o Nich.

My Narodowcy, szczególnie uroczyście, poważnie, lecz z dumą święcić musimy dzień, w którym myśli nasze zwracają się ku nieżyjącym, poległym w walce o Polskę i polskość kolegom.

Wiele już tych nazwisk, które dzisiaj są symbolami walki, pełnej ofiar i poświęcenia, w walce która może mieć tylko jedno zakończenie — zwycięstwo. Bo walka, w której bierze udział cały Naród, w której giną przedstawiciele wszystkich jego warstw, tylko zwycięstwem kończyć się może.

W szeregach zmarłych i poległych kolegów reprezentowany jest cały naród. Chłopi i studenci, żołnierze, kupcy, robotnicy, wszyscy jedną myślą ogarnięci zwycięstwa wielkiej idei narodowej.

Nazwiska tych poległych, to symbole — czyny Ich to stopnie zbliżające nas do upragnionego zwycięstwa i dlatego choć serca i myśli nasze smutek opanował, to pamięć Ich czynów wzbudza w nas dumę, że byli tacy między nami, którym idea Narodowa pozwoliła stać się męczennikami za sprawę narodową.

Dlatego Zaduszki dla narodowca to nie tylko dzień ceremonii kościelnej, nie tylko dzień modlitwy za zmarłych, lecz przede wszystkim dzień, w którym z całą jasnością winny się nam ukazać nasze wielkie cele. Pamięć po zmarłych Kolegach niech budzi w nas nieustępliwość, zrozumienie konieczności ponoszenia ofiar tam, gdzie wielka idea i wielkie cele tego wymagają.

Wacławscy, Bujarowie i wy wszyscy, którzy zginęliście na froncie walki o Polskę Narodową, bądźcie spokojni, dziedzictwo, które nam przekazaliście godnie podejmujemy. Zwycięstwo przed nami.

Wy już odeszliście, ciała Wasze w proch się rozsypały, lecz czyny Wasze i poświęcenie żyć będą wśród nas zawsze.

Spoczywajcie w pokoju Koledzy.

M. W.

Budżet państwowy
na przyszły rok ulegnie podwyższeniu

Według prowizorycznych przewidywań budżet państwowy na rok 1939/40 sięgać będzie kwoty 2.625 milionów złotych, a więc przewyższać będzie tegoroczny budżet o ca 150 milionów zł. Rozszerzenie ram budżetu następuje w związku z przyrostem terytoriów, jak również ze zwiększeniem tempa inwestycyj, które powinny zwiększyć wpływy skarbu państwa.

Odwrotna strona medalu

Prowadzona w okresie wiosennym i letnim akcja remontowa domów, płotów itp. znajdzie jeszcze swój epilog, wyrażający się w ulgach podatkowych, dla płatników, których zdolność płatnicza uległa osłabieniu wskutek przeprowadzenia nakazanych remontów.

Na skutek interwencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ministerstwo Skarbu poleciło swym organom inspekcyjnym, aby w toku lustracji instruowały władze skarbowe niższych instancyj w kierunku stosowania ulg podatkowych do tych właścicieli nieruchomości, których zdolność płatnicza osłabła przez poniesienie nieprzewidzianych kosztów przy remoncie domów.

W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, by powiatowe władze administracji ogólnej wydawały zaświadczenia o wykonaniu robót, mających na celu podniesienie estetycznego wyglądu osiedli tym właścicielom nieruchomości, którzy te roboty należycie wykonali i którzy o wydanie takiego zaświadczenia do władz tych się zgłoszą.

Watykan a wybory

Pod tym nagłówkiem „Polonia“ w numerze z dnia 26. X. br. przypomina historyczne stanowisko Watykanu wobec wyborów do parlamentu we Włoszech w roku 1870:

W roku 1870 Włochy zagarnęły państwo kościelne. Papież uznał się za więźnia Watykanu. Powstała tak zwana kwestia rzymska, która istniała prawie 60 lat. Papieże wytrwale protestowali przeciwko gwałtowi, jakim był zabór państwa kościelnego. Nie wzywali wiernych do walki zbrojnej ale żądali od nich, by nie czynili niczego, co by było uważane za legalizację gwałtu, za wyrażenie zgody na istniejący stan rzeczy. Za najwłaściwszą formę protestu uznano wstrzymywanie się od wyborów. W dniu 29. lutego 1868 roku Kuria rzymska wydała zakaz uczestniczenia w politycznych wyborach w królestwie włoskim. W literaturze katolickiej zakaz ten nazwano „Non expedit“ od pierwszych słów zarządzenia. Zakaz ten obowiązywał przez trzydzieści kilka lat.

Cytujemy część artykułu nieskonfiskowanego „Polonii, gdyż uważamy go na czasie, wobec chęci niektórych agitatorów ozonu szerzenia poglądu. jakoby katolik był zobowiązany w każdym wypadku głosować.

My zaś stwierdzamy zgodnie z obowiązującym prawem, że głosowanie jest uprawnieniem a nie obowiązkiem obywateli.

* * *

Wobec skonfiskowania w poprzednim numerze artykułu omawiającego w spokojnym tonie mowę gen. Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego podajemy nieskonfiskowany (również w Katowicach) artykuł pod nagłówkiem:

ZA PLECAMI GEN. SKŁADKOWSKIEGO ze „Słowa Wileńskiego“ z nr. 294 w brzmieniu w jakim ukazał się w tym piśmie:

(Ł) Mowa premiera Składkowskiego wywołuje w dalszym ciągu w kołach politycznych szereg komentarzy spowodu niezmiernie ostrego ataku na Stronnictwo Narodowe. Od słynnego przemówienia z roku 1935 jednego z ministrów spraw wewnętrznych, który postawił narówni narodowców i komunistów, nie było przemówienia podobnego jak to, które wygłosił w Turku premier Składkowski. Jakże daleko jesteśmy od nastrojów, które panowały w reżimie w okresie komerszu Arkonii, od okresu, w którym pogłoski o spotkaniu czołowych ludzi reżimu z szefem Endecji, były szeroko kolportowane.

W dobrze poinformowanych kołach sądzą, że przemówienie premiera było tylko wstępem do dalszej akcji rządu, wymierzonej w Stronnictwo Narodowe. Główne biuro zarządu Stronnictwa posiada poważne trudności w normalnym funkcjonowaniu i żadne ze stronnictw nie napotyka w obecnej chwili w akcji organizacyjno - propagandowej w związku z wyborami samorządowemi na takie trudności i szykany, jak Stronnictwo Narodowe. W kołach politycznych przeważa przekonanie, iż jednym z celów zaostrzenia kursu w stosunku do Endecji jest chęć osłabienia bojkotu po stronie lewej opozycji. W PPS bowiem, a także wśród części ludowców ostry atak reżimu na Stronnictwo Narodowe jest widziany bardzo sympatycznie.

Charakterystyczne było stanowisko wczorajszej prasy socjalistycznej, która przyjęła przemówienie gen. Składkowskiego, mimo zawartych w niem niemiłych akcentów także i dla socjalistów, bardzo spokojnie, prawie że dobrze. Południowy organ socjalistyczny, zestawiając przemówienie gen. Składkowskiego i prof. Makowskiego, staje wyraźnie po stronie premiera Składkowskiego, zajmując się tylko jego oświadczeniem w sprawie ordynacji wyborczej. To stanowisko prasy socjalistycznej wskazuje na to, jaki lęk panuje na lewicy przed Stronnictwem Narodowem i jak chętnie lewica, ilekroć tylko może, chowa się za plecy gen. Składkowskiego i golędzinowskich oddziałów.

Niemcy w Polsce głosują na kandydatów rządowych

„Katowitzer Zeitung“ z dnia 31.X. br. przyniosła wiadomość, że przedstawiciele niemieckich ugrupowań mniejszościowych niemieckich w Polsce wydali odezwę, wzywającą niemców do wzięcia udziału w wyborach i oddanie głosów na kandydatów rządowych (Regierungskandidaten).

Donosi wspomniany dziennik, że przedstawiciele wszystkich ugrupowań niemieckich stwierdzają, iż obecna ordynacja wyborcza uniemożliwiła Niemcom wysunięcie własnych kandydatów, mimo to jednak Niemcy wezmą czynny udział w wyborach 6. XI. br. W odezwie tej między innymi czytamy:

„Przedstawiciele ugrupowań niemieckich zwrócili się do naszego kraju, a przede wszystkim do p. premiera Składkowskiego z memoriałem, domagając się usunięcia istniejących niedomagań, przeszkadzających swobodnemu rozwojowi naszych praw życiowych w naszym kraju (in unserer Heimat) — (a może należałoby tłumaczyć w naszej ojczyźnie, red?), w myśl postanowień deklaracji polsko-niemieckiej z dnia 5. XI. 1937 r. Rząd zapowiedział, że sprawy, objęte memoriałem rozpatrzy życzliwie“.

Wezwanie niemców do głosowania na kandydatów rządowych zawiera następujący dalszy ustęp:

„Pragniemy w ten sposób udowodnić, że obywatele polscy narodowości niemieckiej poprą rząd w planowanej reorganizacji wewnętrznych stosunków w państwie w oczekiwaniu, że w ten sposób rząd w porozumieniu z nami ureguluje ostatecznie uprawnienia życiowe naszej niemieckiej grupy mniejszościowej“.

Odezwę podpisali: Erwin Hasbach, Rudolf Wiesner, Ernest Fenner, Herbert Gorgon, Dr Hans Kohnert, Dr Otton Ulitz, Henryk Weiss, Ludwik Wolff.

Znamienne to oświadczenie daje dużo do myślenia. Nie wiemy jaką treść zawiera przyrzeczenie dane rzekomo przez gen. Składkowskiego Niemcom, o którym mowa w odezwie. Na jedno wszakże wskazać należy i pamiętać, że postanowienie deklaracji polsko - niemieckiej o której wspomina odezwa mniejszości w Polsce, wcale nie jest stosowana w Niemczech i Niemcy stworzyli takie reguły prawne u siebie, że wykluczyli zupełnie oddziaływanie mniejszości na układ wewnętrzny stosunków w Niemczech. O ile nam wiadomo deklaracja z 5. XI. 1937 r. ujęta jest na zasadzie wzajemności.

Mamy zatem prawo przypomnieć w jakich warunkach żyje polska mniejszość w Niemczech i wyrazić nadzieję, że rząd polski nie pójdzie na dalsze jeszcze ustępstwa na rzecz mniejszości niemieckiej.

Przebrani kandydaci

Sfery katolickie, które ustosunkowały się pozytywnie do wyborów mają obecnie niełada kłopot. Pisze o nich w ostatnim numerze „Gość Niedzielny“ w te słowa:

„Zasypywani jesteśmy listami ze strony naszych czytelników, którzy zwracają się do nas z zapytaniem, na których kandydatów jako katolicy z czystym sumieniem głosować mogą. Uważamy wobec tego za obowiązek poinformować pod tym względem naszych czytelników. Sprawa nie jest tak łatwa, jakby się na pozór zdawało. W wielu wypadkach stało się to, przed czym tak wyraźnie przestrzegał J. Em. ks. Prymas Hlond. Oto w niektórych zgromadzeniach okręgowych popełniono ten kardynalny błąd, że nie wyznaczono na kandydatów godnych, uczciwych, twórczych i wierzących osób.

W tych okręgach też, gdzie taki zachodzi wypadek, sumienie wyborców katolickich będzie w wielkiej rozterce i to odstręczy ich od urny wyborczej, gdyż nie zatwierdzonej liście kandydatów nie znają odpowiedniej osoby.

Jest zupełnie jasne, że katoliccy wyborcy w żadnym wypadku nie mogą wybierać tych, po których nie można się spodziewać, że będą budowali „Polskę zdrową, zgodną i Chrytusową“.

„Gość Niedzielny“ podaje więc kandydatów, którzy w jego mniemaniu odpowiadają postulatom katolickim:

Są nimi:

W okręgu Katowice — Chorzów: — min. Kwiatkowski i notariusz Rostek

w powiecie katowickim: — p. Łyszczak i p. Wąsik

w powiatach Rybnik — Pszczyna: — p. Pisarek i p. Ligoń

w powiecie świętochłowickim: — p. Pietrzak i p. Zejer

w powiatach Bielsko — Cieszyn: — p. Gruszka i p. inż. Machalica.

Pominięci więc zostali następujący kandydaci:

w okręgu Katowice — Chorzów: — p. Kandora i Dr Kujawska

w powiecie katowickim — p. Długiewicz i p. Wawrzon

w powiatach Rybnik — Pszczyna: — p. Piechoczek i p. Toman

w powiecie świętochłowickim: — adw. Bartuś i p. Kołaczuch

w powiatach Bielsko — Cieszyn: — insp. Matusiak i p. Wieczorkiewicz.

Czyżby już w „Ozonie“ śląskim były zadatki na „Folksfront“?

Sprawa konfiskat prasowych

przedmiotem akcji zrzeszonego dziennikarstwa

W ostatnim numerze biuletynu wydawanego przez Syndykat Dziennikarzy Warszawskich, znajdujemy obszerne sprawozdanie z posiedzenia zarządu Syndykatu z 14. bm., na którym omawiano m. in. sprawę licznych jawnych i ukrytych konfiskat dzienników warszawskich oraz ustosunkowania się cenzury do wydawnictw.

„W czasie dyskusji — czytamy — stwierdzono m. in., że liczba konfiskat jest znacznie większa, niż to wykazują dane cyfrowe. Konfiskaty — wyrażają się nie tylko w białych plamach: trzeba również zaliczyć do tego najczęstszą formę konfiskat, a mianowicie na żądanie telefoniczne czynników administracyjnych usuwanie całych artykułów lub fragmentów bez pozostawiania białych plam.

Stwierdzić przy tym należy, że — konfiskaty i odpowiednie zalecenia w stosunku do redakcji, pochodzą — nie tylko od cenzorów. Do przeprowadzenia konfiskat czują się również uprawnione i inne czynniki. — jak np. niektórzy urzędnicy MSZ. W ostatnich czasach stwierdzono fakty nacisku na redakcje w sprawie układu numeru; domagano się, by pewne wiadomości nie ukazywały się, inne zaś ukazywały się na kolumnie czołowej, lub na kolumnach — dalszych.

Konfiskaty posiadają charakter bardzo różnolity. Obejmują one nie tylko wiadomości z zakresu polityki zewnętrznej i wewnętrznej. W ostatnich czasach konfiskacie ulegały artykuły i notatki dziennikarskie, omawiające sprawy i zagadnienia samorządowe. Delegaci redakcyjni złożyli jednocześnie zarządowi materiał, dotyczący konfiskat artykułów o adiacentach i inne. Niektórzy delegaci zakomunikowali, że konfiskacie uległ jeden z dzienników za recenzję z opery“.

Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich stwierdza, że w ostatnich miesiącach ponownie wzmógł się nacisk administracji politycznej na prasę. Konfiskaty przybrały olbrzymie rozmiary. Konfiskatom ulegają nie tylko artykuły, notatki i wzmianki treści politycznej, ale również artykuły i notatki, dotyczące codziennych przejawów życia, jak np. artykuły, dotyczące działalności samorządu stołecznego.

Ponadto stwierdzić należy fakty nacisku czynników administracji na zewnętrzny układ numeru. Znane są fakty, kiedy czynniki administracyjne domagały się umieszczenia pewnych wiadomości na kolumnach czołowych, lub też na kolumnach dalszych. Wobec tego stanu rzeczy, który w konsekwencji podrywa swobodę słowa, a jednocześnie godzi w podstawy materialne dziennikarstwa, Zarząd S. D. W. zwraca się do Wydziału Wykonawczego ZDRP. o zwołanie posiedzenia zarządu głównego, celem zastanowienia się nad obecnym położeniem dziennikarstwa i celem podjęcia interwencji u czynników państwowych“.

KONFISKATA „NARODOWCA“.

Ostatni numer „Narodowca“ uległ konfiskacie za całość artykułów „głosować czy nie głosować“, oraz „Sen wyborczy“.

OSOBISTE.

W dniu 7 listopada br. w kościele parafialnym w Małej Dąbrówce odbędzie się ślub naszego czynnego członka kol. Andrychowskiego Jana z koleżanką Nowakówną Wandą.

Młodej parze „Szczęść Boże“ zasyła „Obóz Wszechpolski i Redakcja.

„Narodowiec“.

FELIETON Z CYKLU: „NASZA EPOKA“!

Przedwyborcze igraszki

W związku z koniecznością informowania społeczeństwa o znaczeniu nadchodzących wyborów Obóz Wszechpolski i ozon podzieliły się rolami.

Prelegenci wszechpolscy wykładają sprawę wyborów samorządowych, natomiast ozon agituje za poparciem wyborów parlamentarnych.

Lojalny, braterski i harmonijny podział przeprowadzono w ten sposób, że endekom zakazano w ogóle mówić na tematy związane z głosowaniem do izb ustawodawczych (zapewne w myśl słusznej tezy, że wybory sejmowe są ściśle wewnętrzną imprezą sanacji), zaś ozonowym retorom nie pilno do wyborów samorządowych i wolą o nich nie wspominać.

Oba współpracujące obozy polityczne urządzają całymi seriami wiece, charakter tych jest jednak z gruntu odmienny. Na zebrania wszechpolskie bowiem ludność przychodzi żywiołowo, dobrowolnie, a nawet wbrew t. zw. zewnętrznemu przymusowi. Wywody prelegentów, wygłaszane ze swadą bez pomocy przygotowanych pisemnych wypocin, przyjmują słuchacze ze szczerym entuzjazmem.

Inaczej bywa na wiecach ozonowych. Tu uczęszczają jedynie kandydaci na posłów i kandydaci na wyborców, rekrutujący się przeważnie z zastrachanych urzędników i właścicieli koncesyj monopolowych. Prelegenci z reguły odczytują wyświechtane frazesy, wywołując u słuchaczy przeciągłe ziewanie i rozpaczliwą nudę. Przyznać tu muszę lojalnie, że na miejscu referentów ozonowych nie potrafiłbym również przemawiać bez pomocy zgóry spreparowanego tekstu. Przez kilkadziesiąt minut bujać słonia w karafce i wygadywać niestworzone rzeczy w trybie dokonanym na temat nieistniejącego zjednoczenia narodu w Ozonie, to przekracza siły najbardziej rutynowanych sofistów i pyskaczy.

Mówcy na wiecach operują t. zw. argumentami, które trafiać mają do serca i rozumu słuchaczy. W specyficznej atmosferze przedwyborczej zdarza się jednak również, że argumenty trafiają słuchaczy w plecy i poniżej krzyża, co zebraniom dodaje uroku i przyprawia wiecujących o miły dreszczyk emocji.

Często endecy i sanatorzy, powodowani wersalskim poczuciem taktu, odwiedzają się i rewizytują wzajemnie na swych wiecach celem wymiany poglądów i wrażeń. Sytuacja Narodowców jest nieco trudniejsza, jako że zdani są na własne siły, podczas gdy sanacyjna hołotka może w każdej chwili liczyć na przytulne schronienie pod opiekuńczymi skrzydełkami władz bezpieczeństwa. By nie być gołosłownym przytoczę kilka charakterystycznych wizyt narodowców wśród wiecującej sanacji: w Chorzowie I. miejscowy O. W. wydelegował 80 członków straży porządkowej dla ochrony kandydatki Kujawskiej, przy czym zacna pani miała sposobność nauczyć się Hymnu Młodych. Wprawdzie źle wychowane kierownictwo wiecu nie chciało dopuścić do dyskusji, O. W. jednak uciekł się wówczas do wypróbowanych demokratycznych metod i zażądał głosowania. Plebiscyt wypadł dla ozonu fatalnie, dyskusja się odbyła i uświadomieni należycie zebrani wykupili cały komplet kolportowanych na wiecu gazet narodowych. W Podlesiu przekonano niejakiego pana Karkoszkę i kandydata Ligonia, że zjednoczenie narodu dokonało się już ale w Obozie Wszechpolskim. Tu również wodzowie ozonu przysłuchiwali się pięknej melodii Hymnu Młodych. W takim Koszęcinie, Paniówkach i wielu innych miejscowościach wizyty narodowców również wypadły udatnie.

Gorzej bywa z rewizytami mężów ozonowych. W Cieszowej wywodom prelegenta narodowego przysłuchiwał się kandydat Kołaczuch z Harbutowic. Głosu jednak nie zabierał, a kiwał tylko z uznaniem głową. Po przeszło godzinnym przemówieniu delegat Starostwa uznał snać, że dalsze trwanie wiecu może zupełnie przekabacić kandydata Kołaczucha, za czym zebranie rozwiązał. Okazalej wypadł już występ strąbionych z całego powiatu rybnickiego powstańców pod przewodnictwem komendanta powiatowego Sobika i kandydata Piechoczka na wiecu O. W. w Rybniku. Ponieważ audytorium w sile 700 głów gorąco aplaudowało przemówienie wszechpolskiego referenta, pp. Piechoczek i Sobik poczęli się popisywać „zwischenrufami“ z dziedziny słownictwa kloaczno - fizjologicznego, z czego skwapliwie skorzystał delegat Starostwa i wiec rozwiązał.

„Polska Zachodnia“ w sprawozdaniu z tego wiecu „omyliła się“ znowu fatalnie, podając liczbę obecnych na kilkudziesięciu oraz pisząc dalej, że prezes powiatowy O. W. adw. Dombek uciekał przez kuchnię. Pomieszało się widać „Polsce Zachodniej“ z potężnym wiecem ozonu, na którym było dokładnie 18 osób, w tym 4-ch wszechpolaków; natomiast co do ucieczki prezesa Dombka, to sanacyjny pismak tłumaczyć się będzie przed Sądem. Kol. Dombek bowiem nie tylko nie uciekał, ale korzystając z rzadko nadarzającej się okazji tak skuł pyszczek „komendantowi“ Sobikowi, że biedak zakrył facjatę rękami i płaczliwym głosem wzywał obecnych na świadków, że „nie on zaczął“.

Wybaczcie czytelnicy, że zabrnąłem w szczególiki, są one jednak bardzo pouczające, a nadto w naszych ciężkich i smutnych czasach wywołują tak rzadki dziś szczery uśmiech. Na ozonową kampanię wyborczą należy patrzeć przez okulary humorysty, gdyby bowiem poważnie traktować owe niesamowite orgie bzdurstw, jakie ozon dziś wyczynia i wygaduje, człowiek straciłby łacno apetyt i wiarę. Zatem czytelniku drogi „keep smiling“! — jak mówi Anglik — bierz to z uśmiechem i nie przejmuj się.

Daszek.

P. S.

Wszystkie organizacje niemieckie wezwały członków swych w komunikacie prasowym do głosowania na kandydatów ozonu. Trzecia Rzesza nadto z sympatii dla M.S.Z. przysłała nam 30 tysięcy obywateli polskich wyznania mojżeszowego, celem wzmocnienia ozonowej kadry wyborczej. Alians wyborczy ozonu z Ukrainą, Niemcami i Syjonem zacieśnia się coraz bardziej! Mein Kompliment! i niech was wszyscy diabli, wy pozytywni nacjonaliści!

„Konsolidacyjny“ występ Ludwika Piechoczka kandydata na posła do Sejmu

Obóz Wszechpolski w Rybniku ogłosił publiczne zebranie przedwyborcze na dzień 30. X. br. godz. 11.30 do sali hotelu „Świerklaniec“. Gdy wieść o tym obiegła miasto i okolice, wtedy Ludwik Piechoczek, b. poseł i obecny kandydat na posła, postanowił przyjść na to zebranie, aby pokazać się swoim „wyborcom“ i zademonstrować swoje walory umysłowe i moralne na posła.

W tym celu Piechoczek zwołał na godzinę przed wiecem zebranie Powstańców i Peowiaków do tej samej sali, gdzie miał się odbyć wiec. Ściągnięto powstańców z Rybnika, Radlina, Wodzisławia, Pszowa, Kokoszyc, Niewiadomia, Rydułtów, Jastrzębia, Gołkowic i Zebrzydowic.

Zebranie to było w gruncie rzeczy organizowaniem przez Piechoczka i Nikodema Sobika bojówki na wiec przedwyborczy O. W. Dowodzi tego chociby ta okoliczność, że pod koniec tego zebrania Sobik wydał rozkaz organizacyjny, ażeby powstańcy i peowiacy pozostali na swoich miejscach gdyż trzeba rozbić wiec „Obozu Wszechpolskiego“, a tuż przed rozpoczęciem wiecu tenże p. Sobik wystąpił z apelem do swoich ludzi by pochowali noże i butelki i ich nie używali, bo „na nich (t. j. narodowców) wystarczą stołki. Ten apel o nożach i butelkach zrobił na niektórych powstańcach widocznie niedobre wrażenie, gdyż zaraz po nim kilkunastu z nich opuściło salę.

Ale ten „kulturalny“ apel p. Sobika Zarządu O. W. ani nie zraził, ani nawet nie zadziwił, gdyż każdy Sobika dobrze zna i wie, że ten typek dość niestety często nie wie, co mówi i nie wie, co czyni.

To też Zarząd O. W. pozwolił wszytkim powstańcom pozostać na sali i całkiem spokojnie rozpoczął obrady. Jako pierwszy rozpoczął przemawiać adwokat Edward Sojka z Katowic.

Znany ten działacz narodowy rozpoczął swoją mowę tak rzeczowo i pięknie, że po kilku minutach sala zahuczała od oklasków, raz, drugi i trzeci, i trzeba lojalnie stwierdzić, że po trzeci raz klaskali niemal wszyscy powstańcy siedzący w pierwszych rzędach.

Te oklaski podziałały na Piechoczka i Sobika, jak czerwona płachta. Piechoczek zerwał się nagle z swego krzesła i przysunąwszy się do p. mgr. Gajewskiego, delegata Starostwa, zapytał go na ucho, co ma zrobić, ażeby doprowadzić do rozwiązania zebrania (treść tego pytania dokładnie podsłuchał jeden z porządnych powstańców, siedzący w drugim rzędzie za mgr. Czajewskim, który następnie nam o tym doniósł. Czy nieprawda p. Gajewski?). Jaką jednak odpowiedź otrzymał Piechoczek od p. mgra. tego nie wiemy. Dość na tym, że Piechoczek zaraz po tym powstał, a za nim jakby na komendę Sobik i obaj zaczęli krzyczeć i znieważać pokolei wszystkich członków Zarządu O. W., a Piechoczek posunął się nawet tak daleko, że nie oszczędził nieobecnej, a sędziwej p. doktorowej Różańskiej, żony wielkiego działacza narodowego z czasów plebiscytu i powstań ś. p. dr Różańskiego. Krzyk i harmider wzmagał się, gdyż wnet swoim „mistrzom“ pospieszyło z pomocą wielu innych kompanów. Piechoczek poprostu zdradzał objawy szału. Godnie go w tym naśladował Sobik, miotając przy tym słóweczka nie nadające się do druku.

Gdy było oczywiste, że tych szaleńców nie da się uspokoić i wiecu dalej prowadzić, zebranie rozwiązano, a następnie wkroczyła policja i zajście zlikwidowała.

Ale Piechoczek i Sobik szaleć nie przestali. I jeszcze w korytarzu przy opuszczaniu sali po utarczce i prowokacji słownej Sobik rzucił się na pewnego członka zarządu O. W., usiłując go znieważyć czynnie, za co otrzymał natychmiast siarczysty policzek, że aż się echo w sali odbiło. To zupełnie oprzytomniło p. Sobika, pópluł troszkę krwią, wypił z litr monopolki by zalać tę „gańbę“ i już spokojnie spędził resztę niedzieli. Takie było zakończenie wiecu z „konsolidacyjnym“ występem kandydata na posła — Ludwika Piechoczka.

Wiec ten praktycznie wykazał, jak Piechoczek, Sobik i Tomas (który też tam był), a więc kandydaci na posłów i elektor do senatu, pojmują zjednoczenie narodowe i jaką wartość moralną i kulturalną przedstawiają. I na nich ma głosować inteligencja oraz spokojny i kulturalny lud śląski?

Czy Sobik, który na publicznym wiecu mówi o nożu i butelce, jakby to było na weselu u jego krewnych w Równiu, może być godnym funkcji elektora do senatu? Świat się kończy. Taki pan, bez polityczno-moralnych zasad, górnik z zawodu, a dziedzic z kariery, który pojmuje politykę, jako środek zdobywania pieniędzy, koncesji, posad i stanowisk społecznych — jak Piechoczek — ma powiat rybnicki reprezentować w Sejmie? To przecież Polesie ma o całe niebo lepszych posłów.

Czy Piechoczek może oddać w Sejmie jakąkolwiek przysługę? Przecież do żadnych prac ustawodawczych się nie nadaje. Był już 3 lata posłem i co zrobił. Za co brał dietę poselską? W r. 1937 przyrzekł Piechoczek urzędnikom głosować na komisji sejmowej za zniesieniem podatku specjalnego. Ale czy wypełnił przyrzeczenie? Nie. Zdradził i nie głosował. Czy reprezentował lub bronił interesów górników lub rolników? Też nie. Kupił sobie w tym czasie dwór, stał się panem dziedzicem, zadarł nos do góry i cały powiat rybnicki traktuje jak swój folwark, a społeczeństwo jak fornali. Najwyższy czas skończyć z tym panem, gdyż inaczej nie oczyści się życia politycznego powiatu rybnickiego z miernot, idących choćby po trupach do własnych egoistycznych celów.

O tym powinien pamiętać każdy w dniu 6. XI. br. Tego wymaga interes i honor Śląska.

Olbrzymi sukces Ozonu w Brzeziu n.O.

Na niedzielę 23. października b. r. zwołał miejscowy Ozon wiec publiczny. Gdy jednakże na piątek 21. października br. ogłosiła miejscowa placówka „Obozu Wszechpolskiego“ wiec publiczny w sprawie wyborów, Ozon pospiesznie zrejterował i odwołał swój wiec, w obawie by referenci nie musieli gadać do pustych ścian.

Wiec „Obozu Wszechpolskiego“ odbył się w podniosłym nastroju i był z zadowoleniem komentowany przez miejscową ludność, Ozon ponownie chciał spróbować szczęścia i zwołał wiec publiczny na dzień 30 października br. do sali p. Proskego. Największe zainteresowanie tym wiecem było rzecz prosta wśród narodowców. którzy podziwiać chcieli wyznawców Ozonu. Niestety o oznaczonej godzinie poza narodowcami i sztabem miejscowego Ozonu nie było nikogo ciekawego na sali, to też przybyły referent mec. Piętka z Rybnika odjechał z niczem. Po długim wyczekiwaniu narodowcy odśpiewali Hymn Młodych i wśród okrzyków na cześć Polski Wielkiej i Narodowej rozeszli się do domów.

POWSTAŃCY!

MIEJSCE ŚMIERCI BOHATERÓW POWSTAŃCÓW PLUGAWI ŻYD, TO HAŃBA! GDZIE CZEŚĆ DLA TEJ KRWI?

Po takiem tytułem znajdują się na murach w Miasteczku Śl. napisy — (wzywające do podjęcia akcji przeciw żydowi Rozenwaldowi, który na miejscu 4-ch rozstrzelanych powstańców (przez Grenzschutz w I. powst. śl.) ma nie uporządkowany plac i śmietnisko. Ciekawą jest rzeczą, że czynniki miarodajne a również i Związek Powstańców Śl. nie zajęły się dotychczas tą sprawą, po wydaniu okólnika przez p. premiera o pomnikach.

Czy ci panowie mają strach przed żydem, albo im milszy żyd przybłęda niż pamięć bohaterów — nie wiadomo — ale złośliwi twierdzą, że żyd Rozenwald w Miasteczku Śl. ma wielkie wpływy i że już nic sobie nie robi z miejscowych czynników.

Napewno tak, pan Premier nie myślał o pomnikach — wydając wspomniany okólnik — jak małoduszne żydoluby w Miasteczku Śl.

NA NARODOWYM FRONCIE WALKI

Z trybuny naszych prelegentów

Nie jest frazesem twierdzenie o podziale polskiej rzeczywistości na kraj rzeczywistości rzeczywistej i kraj rzeczywistości legalnej. Kraj pierwszy, to rządzeni. Charakteryzuje ich to, że zawsze odmiennie czują i myślą, niż się o tym mówi i pisze w kraju drugim. Gdy się tam twierdzi „tak“, to zawsze w rzeczywistości jest „nie“ i odwrotnie. Z tych względów niejednokrotnie mówi się o nich tam, że to antypaństwowcy, co w rzeczywistości wygląda wprost przeciwnie.

Jeżeli rzeczywistość ma być rzeczywista, to wśród rządzonych wyodrębnić należy „pokorne sługi“ i panów swojego „ja“. Pokornego sługę znamionuje zasadniczy rys: płatna służalczość. Nazywa się to inaczej upodleniem. Poznać takiego sługę najłatwiej po tym, że robi i czyni to, czego nie robi i nie czyni większość. Np. jeżeli większość siedzi, a nieliczne jednostki idą, to są to sługi, służba zawoławcza. W pojęciu panów swojego „ja“ są to tchórze, co odpowiada rzeczywistości, gdyż dlatego np. idą, gdy większość siedzi, bo się boją utracić słubią rentę i klną na swoje upodlenie po cichu, zamiast głośno. Tych pokornych nie jest wielu. Przeglądając odpowiedną statystykę z 1935 roku można by z trudem doliczyć do paru polskich procent. Procent niepolski nas nie interesuje.

Panów swojego „ja“ jest ogromna większość. Tę większość znamionuje odwaga swoich przekonań. Mówimy głośno przy otwartych drzwiach, co myślimy. Wprowadzamy nasze słowa konsekwentnie w czyn. Jeśli nam nie wolno mówić, to w każdym razie siedzimy, a nie idziemy, jak tego wymaga rozkaz sprzeczny z naszymi przekonaniami. Nigdy się nie upodlimy!

Chcemy godnie reprezentować tysiącletnią historię Polski, w której, poza nielicznymi upodleńcami była zawsze przygniatająca większość dumnych Sarmatów. Dzięki tej narodowej dumie przegryźliśmy kajdany niewoli, dzięki niej mamy wokół siebie zdrowo myślącą większość narodu polskiego. Władamy jego duszą. Naród w nas wierzy, bo go nie uczymy upodlenia, tylko godnej człowieka dumy, tej dumy, dzięki której zdruzgotane w wojnie światowej Niemcy dyktują obecnie warunki zwycięzcom, dzięki której wyśmiewane Włochy przeobraziły się w potężne imperium, dzięki której mali wyspiarze japońscy opanowują największą część ziemi, kontynentalną Azję, tej dumy, dzięki której Zaolzie wróciło do Polski, dzięki której obywatel różni się od niewolnika, a człowiek od bydlęcia, prowadzonego na obroży.

Znowu tłumne wiece O. W.

Ruch przedwyborczy trwa w dalszym ciągu. Na terenie całego Śląska O. Z. N., a z grup opozycyjnych jedynie Obóz Wszechpolski urządzają dziesiątki zebrań. Wiece ozonu wypadają słabo, niekiedy wręcz kompromitująco. W Chorzowie I n. p. obecnych na wiecu było 180 osób, w tym połowa członków O. W. Pod presją zebranych kierownictwo wiecu musiało dopuścić do dyskusji, która wypadła dla ozonu fatalnie. Wiec zakończono Hymnem Młodych. W Koszęcinie w przeciwieństwie do wiecu O. W., który zgromadził 300 osób, na wiecu ozonu znalazło się 50 osób. Naczelnik gminy p. Pietruszka wraz z komendantem policji w obawie przed dyskusją poczęli wypraszać obecnych członków O. W. Połowa zebranych opuściła wówczas salę solidaryzując się z narodowcami. Policja aresztowała członka O. W. Szymę. W Podlesiu na wiecu ozonu, na którym przemawiać miał kandydat na posła Ligeń, w chwilę po zagajeniu, gdy naczelnik gminy Piotrowice Karkoszka zaczął przemawiać i powiedział dosłownie, że zjednoczenie narodu dokonało się już, ktoś z zebranych krzyknął: tak, ale w Obozie Wszechpolskim, na co sala zareagowała odśpiewaniem Hymnu Młodych i policja natychmiast wiec rozwiązała. W Paniówkach prelegent ozonu Titc nie umiał wytłumaczyć dlaczego ozon idzie do wyborów z mniejszościami narodowymi i przyparty do muru oświadczył, że ozon i tak połączy się ze Stronnictwem Narodowym (rada by dusza do raju).

Podobnie wypadają wiece ozonu w szeregu innych miejscowości.

Natomiast wiece O. W. cieszą się w dalszym ciagu dużą frekwencję społeczeństwa. W przeciwieństwie do ubiegłego tygodnia władze administracyjne stawiają narodowcom przeszkody. W Pawłowie zakazano odbycia wiecu ze względu na możliwość „zakłócenia spokoju i porządku publicznego“ mimo, że zebrania O. W. kończyły się zawsze w porządku wzorowym. W Bańgowie również wiec się nie odbył z „nieprzewidzianych przeszkód“. W Cieszowej i w Rybniku delegaci Starostwa rozwiązali zebrania.

Podajemy teraz pokrótce statystykę zebrań z ubiegłego tygodnia:

TARNOWSKIE GÓRY.

W środę, dnia 26 10. odbył się staraniem miejscowego oddziału O. W. wiec przedwyborczy. Obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczy, którzy tłumnie zalegli przedsionki i korytarze. Świetny referat wygłosił kierownik organizacyjny kol. mec. Edward Sojka.

Na zebraniu nie notowano żadnych sprzeciwów, wywody referenta przyjmowane były wręcz entuzjastycznie. Obecni w liczbie 500 osób manifestowali ustawicznie na cześć Polski Narodowej i przywódców obozu narodowego.

ŻORY.

Wiec przedwyborczy odbył się w sobotę, dnia 29 10. Na wiecu obecnych było 300 osób rekrutujących się z pośród elity miejscowego społeczeństwa. Przewodniczył kierownik oddziału kol. mec. Alfons Kuszka. Referaty wygłosili mgr. Władysław Łopata z Katowic i red. Leon Słanina z Wodzisławia. W dyskusji przemawiało wielu obecnych, solidaryzując się w zupełności z wywodami prelegentów. Zebranie zakończono żywiołowym odśpiewaniem Hymnu Młodych.

RYBNIK .

W niedzielę, dnia 30 10. odbył się wiec przedwyborczy w obszernej sali hotelu „Świerklaniec“ przy udziale 700 osób. Przewodniczył kol. mec. Andrzej Rożański. Po zagajeniu zabrał głos kierownik organizacyjny O. W. kol. Edward Sojka, którego przemówienie przerywane było oklaskami. W trakcie przemówienia obecna na sali bojówka Związku Powstańców Śląskich pod przewodnictwem komendanta powiatowego Sobika i kandydata na posła Piechoczka, poczęła przeszkadzać referentowi, z czego skwapliwie skorzystał delegat Starostwa i wiec rozwiązał. Po wiecu „komendant“ Sobik zachowywał się w dalszym ciągu niekulturalnie, zaco został publicznie spoliczkowany przez prezesa powiatowego O. W. mec. Dombka. Publiczność obecna na wiecu z oburzeniem komentowała występ bojówki sanacyjnej. Szczegółowe sprawozdanie znajdą Czytelnicy w innym miejscu.

KNURÓW.

W niedzielę, dnia 30. 10. odbył się wiec przedwyborczy przy udziale 250 osób. Referaty wygłosili kol. kol. prezes powiatowy mec. Dombek i adwokat Rożański. Zebranie miało przebieg spokojny a wywody prelegentów trafiły zupełnie do przekonania zebranym. Wiec zakończono Hymnem Młodych.

ŁAZISKA ŚREDNIE.

Na wiecu przedwyborczym O. W. w niedzielę, dnia 30 10. przy udziale ponad 200 osób, świetne przemówienie wygłosił kol. mec. Edward Sojka. W dyskusji zabierali głos socjaliści, których jednak wywody narodowego referenta tak przekonały, że dali wyraz temu, solidaryzując się z narodowcami.

CIESZOWA
(pow. lubliniecki).

Wiec O. W. odbył się również w niedzielę przy udziale ponad 100 osób. Obecny był również kandydat na posła Kołaczuch z Harbułtowic. Referat przerywany oklaskami wygłosił kol. Inglot z Katowic. W trakcie przemówienia, które trwało już 70 minut, delegat Starostwa zdenerwowany jednomyślną postawą zebranych wiec rozwiązał.

ROJCA.

W niedzielę ubiegłą odbył się wiec przedwyborczy O. W. przy udziale ponad 200 osób. Doskonale ujęty dwugodzinny referat wygłosił kierownik oddziału O. W. z Katowic kol. mgr. Wlekliński. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której wszyscy dyskutanci poparli wywody prelegenta.

* *

Ponadto odbył się szereg zebrań członkowskich i to: dnia 23 10. w Rojcy. Referowali kol. kol. Malok, Fronczek i Dymarczyk. W tym samym dniu zebrania w Suchej Górze, gdzie referowali kol. kol. Malok i Dymarczyk. Dnia 26 10. zebranie członkowskie w Piotrowicach z referatem prezesa powiatu katowickiego kol. Henryka Tomaszewskiego. W czwartek, dnia 27. 10. zebranie w Szopienicach z referatem kol. Stefańskiego. W piątek dnia 28. 10. zebranie oddziału kobiet O. W. w Siemianowicach. W niedzielę, dnia 30. 10. zebranie członkowskie w Paniówkach z referatem kol. Matuszczaka, w Lublińcu z referatem kol. Strzody, w Kochłowicach, gdzie przemawiał kol. Tomaszewski, w Bytkowie z referatem kol. Wursta, w Wielkich Hajdukach zebranie oddziału młodzieży, gdzie refrował kol. Szlachta. Również zebranie młodzieży odbyło się dnia 31 10. w Mysłowicach.

Ponadto założono w dniu 26. 10. nowy oddział O. W. w Rudzie Śl.

Należy nadmienić, że zebrania członkowskie O. W. wykazują również silną frekwencję.

Postępy w akcji unarodowienia handlu

włókienniczego

„Tygodnik Handlowy“ organ Stowarzyszenia Kupców Polskich przynosi następujące ciekawe uwagi:

„Według szacunkowych obliczeń, dokonanych w kołach przemysłu bawełnianego, około 40 procent całej produkcji przemysłu bawełnianego dostaje się do handlu detalicznego bez pośrednictwa hurtownika żydowskiego, a około 20 procent dostaje się do rąk konsumenta bez pośrednictwa detalisty żydowskiego.

Trzy lata temu około 85 procent całej produkcji przemysłu bawełnianego szło do detalu przez ręce hurtu żydowskiego, a ponad 90 procent dostawało się do konsumenta za pośrednictwem detalu żydowskiego.

Jak widzimy proces unarodowienia handlu włókienniczego dokonywuje się w branży bawełnianej w tempie nadspodziewanie szybkim, chociaż bez rozgłosu.

*

Jeszcze trzy lata temu całą produkcję fabryk bawełnianych odbierali wielcy hurtownicy żydowscy i rozprowadzali ją po placówkach handlu detalicznego, który w 95 procentach był żydowski.

Zdawało się, że nie prędko i nie łatwo da się cośkolwiek zmienić w tym stanie rzeczy, tym bardziej, że ze względu na olbrzymią przewagę żydów w handlu detalicznym nawet te fabryki, które utrzymywały własne składy konsygnacyjne obsługujące detal na prowincji, powierzały je żydom, którzy tym samym stanowili także ogniwo żydowskie między producentem a kupcem detalistą.

*

Zmiany w tej dziedzinie wywołane zostały przez szybko postępujące uświadomienie szerokich mas ludności, i narodowej i państwowej konieczności wyeliminowania żywiołu żydowskiego, jako obcego od uczestnictwa w obrotach gospodarczych.

Zaczęły powstawać nowe placówki handlu detalicznego polskiego. Przemysł bawełniany, który w większości znajduje się w rękach chrześcijańskich nie mógł patrzeć na to obojętnie.

Niektóre fabryki zaczęły likwidować przedstawicielstwa i składy konsygnacyjne powierzone żydom, tworząc na ich miejsce własne składy fabryczne, zarządzane przez własnych chrześcijańskich funkcjonariuszy.

Wreszcie radykalnie zerwano we wszystkich fabrykach bawełnianych z instytucją monopoli, udzielanych przedtem hurtownikom na pewne artykuły. Tego już dzisiaj nie ma nigdzie. Jedynym przywilejem, z jakiego korzysta jeszcze hurtownik, to tak zwane „warunki“. Jako wielki odbiorca otrzymuje odpowiednio większy rabat i odpowiednio korzystne warunki pokrycia, ale magazyn fabryczny otwarty jest zasadniczo dla każdego kupca, który przyjdzie.

Zaczynają więc przychodzić coraz liczniej detaliści i to detaliści polscy. Swoim zjawieniem się dokazali tego, że prócz kilku wyjątków, wszystkie fabryki bawełniane chrześcijańskie przeprowadziły „odżydzenie“ swoich wydziałów i biur sprzedaży. Typowy dla Łodzi „żyd - sprzedawca“ w firmie przemysłu bawełnianego zniknął. Jest to zajwisko niezmiernie ważne, gdyż od sprzedawcy fabrycznego zależy w wielu wypadkach ezgystencja kupca.

*

Natomiast jakoś nie zjawia się dotychczas hurtownik polski. Prawdopodobnie jest to objawem braku kapitału polskiego, który chciałby szukać zatrudnienia w handlu hurtownym, jak i braku odpowiednio wykwalifikowanych kandydatów — ale w pewnej mierze działa tutaj ogólne nastawienie poglądowe. Słyszymy przecież nieustannie hasła o „zbędnym pośrednictwie“ w odniesieniu głównie do handlu hurtownego. Nastawienie to zaznacza się również w przemyśle i stąd niechęć do popierania zamierzeń i inicjatywy w tej dziedzinie. Natomiast obserwować można duże zainteresowanie dla form spółdzielczych.

*

W krótkich słowach sytuacja w dziedzinie unarodowienia handlu włókienniczego przedstawia się w branży bawełnianej następująco:

Wyraźne cofanie się hurtu żydowskiego, dokonywające się w tempie szybkim. Hurt polski nie zjawia się, aby zająć opróżnione placówki i nie widać przychylnej atmosfery dla niego. Zaznacza się natomiast ze strony przemysłu coraz silniejsza tendencja do nawiązania kontaktu handlowego z detalistą bądź za pośrednictwem własnych składów konsygnacyjnych i przedstawicielstw, bądź drogą otwarcia sprzedaży dla detalistów w centralnych magazynach fabrycznych, przy czym na spotkanie detalisty fabryka wysuwa z reguły personel chrześcijański. Ostatnio robią to nawet firmy żydowskie.

Jest to rozwój, który wysoce sprzyja interesom chrześcijańskiego detalu.

Doszło już do tego, że od pewnego czasu nawet przędzalnie, gdzie zasada sprzedaży tylko hurtowej obowiązywała tak jak w żadnej innej gałęzi produkcji, otwierają swoje składy fabryczne dla tkaczy domowych, wytwórców sieci, kilimów itp., przychodzących po jedną lub dwie paczki przędzy. Co więcej — zdarza się, że takim nabywcom udziela się drobnego kredytu.

*

W branży bawełnianej postępy w tej dziedzinie są znacznie słabsze, gdyż fabryki wyrobów sukiennych są w 90 procentach w rękach żydowskich. Ale i tutaj można stwierdzić pewne postępy. Zaznacza się w szczególności wzrost aktywności licznych polskich firm krawieckich, które z powodzeniem przyjmują na siebie pośrednictwo handlowe między producentem a konsumentem, przyczyniając się w ten sposób do wypierania żydowskiego pośrednictwa handlowego.

Powstaje również polski przemysł konfekcyjny, oparty przeważnie na zasadzie spółdzielczej (spółdzielnie polskich krawców chałupników itp.), który również obchodzi się bez usług hurtownika, jako dostawcy towaru, a wyroby swoje bezpośrednio dostarcza detliście lub nawet konsumentowi.

Ponieważ wyroby przemysłu wełnianego dostają się do rąk konsumenta przeważnie w postaci gotowej konfekcji, unarodowienie pośrednictwa handlowego w tej dziedzinie dokonywać się będzie w przyszłości również głównie drogą powstawania coraz liczniejszych polskich placówek krawieckich i wytwórni konfekcji“.

Opis powyższy oparty jest głównie na sytaucji w największym naszym ośrodku włókienniczym t. j. Łodzi. Tam natężenie narodowej akcji politycznej jest bardzo wielkie i jej też zawdzięczać należy te wszystkie sukcesy, jakie powyższy artykuł podnosi. Skutki politycznej i gospodarczej akcji Stronnictwa Narodowego są więc zanadto już widoczne, aby rolę jej chciał dziś kto zmniejszać wzgl. zapominać.

Polski chleb tylko z mąki

polskiego młynarza i sklepikarza!

Paradoksalność naszego życia gospodarczego rzuca się każdemu w oczy. Mamy kopalnie węgla nieczynne i ludzi marznących w nieopalonych izbach, mamy wspaniałe lasy i Poleszuków, dzielących zapałkę na 8 części, mamy około pół miliona oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych i 4 miliony **dobrze żyjących żydów**. Można by przykłady mnożyć; iloczyn jednak doprowadził by nas do konfiskaty albo gorszego nieszczęścia.

O ile pierwsze przykłady znajdują się w tzw. sferze od nas niezależnej, o tyle w ostatnim wypadku paramy się z żydowskim paradoksem sami już od lat. Od lat wzywamy ludzi dobrej woli, by zrozumieli, że zmiana i niewątpliwa poprawa naszego bytu zależy od najszybszego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce, że wszyscy bezrobotni, oficjalni i nieoficjalni oraz wegetariusze życiowi, którzy jeszcze nie mogli się porządnie przyglądnąć złotemu, znajdą godne człowieka XX wieku warunki bytu, jeżeli solidarnie staną na froncie walki z molochem żydowskim i moloch ten zlikwidują.

W artykule niniejszym pragniemy zademonstrować paradoks z dziedziny rolniczej. Mamy na szczęście w Polsce jeszcze prawie że wyłącznie rolników chrześcijan. Zdawać by się więc mogło, że obrót zbożem i jego przemiałami znajdować się powinien w rękach polskich. Tym czasem i skup zboża i hurt handlu zbożem i mąką i młyny znajdują się przeważnie w rękach żydowskich, a miasta, które karmi wieś nie wiedzą, że spożywają przysłowiowy codzienny chleb z ręki żydowskiej.

Za tygodnikiem „Naród w walce“ przytaczamy następujące dane z Wileńszczyzny:

„Społeczeństwo wileńskie nawet nie o wie o tym, że dotychczas osiemdziesiąt piekarń chrześcijańskich w Wilnie, z powodu swej niezaradności, kupuje mąkę z żydowskich młynów.

Osiemdziesiąt piekarń chrześcijańskich zużywa, przeciętnie licząc, 400 worków dziennie, co uczyni miesięcznie 12.000 worków.

Społeczeństwo chrześcijańskie ma już dosyć mąki z żydowskich młynów i żąda, aby piekarze chrześcijanie zaopatrywali się w mąkę z młynów chrześcijańskich!

Tysiąc sklepów chrześcijańskich spożywczych i spożywczo - kolonialnych, w samym tylko Wilnie, zużywa przeciętnie miesięcznie 5000 worków mąki i drugie tyle różnych kasz.

Z powyższych cyfr wynika, że w ciągu tylko jednego roku, w samym tylko Wilnie, zużywają chrześcijanie 264.000 worków mąk i kasz z żydowskich młynów, co przy przeciętnej cenie 40 zł za worek wynosi olbrzymi kapitał 10.560.000 tysięcy zł. Olbrzymie te sumy, składane przez chrześcijan lekkomyślnie żydom, idą na walkę konkurencyjną z handlem chrześcijańskim i uniemożliwiają w ten sposób bezrobotnym chrześcijanom otrzymanie pracy w Polsce“.

Taki jest mniejwięcej stan rzeczy w całej Polsce z wyjątkiem Poznańskiego. Jest to stan przerażający. Wystarczy tylko uświadomić sobie, co by się stało, gdyby się tak pewnego dnia zachciało żydkom nie zaaprowizować miast. Wynika z tego prosty wniosek. Skoro nie stać nas jeszcze na własne większe kapitały, skoro nie możemy jeszcze tworzyć polskiego hurtu, polskich młynów budować, to należy popierać dotychczas istniejące, by te znalazły możność przez filie pokryć całą Polskę i w ten sposób skutecznie wypierać monopol żydowski. Głos ma tutaj detalista. Jeżeli hasło: „swój do swego po swoje“ ma mieć pełne zastosowanie skuteczne, kupiec detalista musi baczyć, by brał mąkę od polskiego młynarza. Podkreślamy, że jest to dla nas sprawa bardzo ważna, nie tylko dlatego, że brzydzimy się chlebem, którego mąka przeszła przez zabrudzone łapy żydowskie, ale również dlatego, że po stoczonej batalii ze żydami na terenie handlu detalicznego, przygotowujemy natarcie na hurtownie, a awangardą w tym natarciu mają być kupcy detaliści. (I)

List z Tarnowskich Gór

Za dawnych, tak zwanych przedmajowych czasów, Tarnowskie Góry przeżywały gorączkę wyborczą w atmosferze wolnej konkurencji. Władza pilnowała tylko porządku, nic więcej.

Obecnie gorączki niema, są tylko wysiłki dmuchania na zimny głos społeczeństwa, którego nijak miejscowy Ozon rozgrzać nie może. Jednym słowem bierność.

Rozruszali się Tarnogórzanie dopiero, gdy Obóz Wszechpolski zapowiedział wiec publiczny w dniu 27. Największa wolna do dyspozycji sala nabita była po brzegi naprawdę społeczeństwem. Widziało się tam wszystkie stany, zawody i ugrupowania polityczne. O świetnym referacie kol. mec. Sojki dziś jeszcze pamięta społeczeństwo. Widocznie mówca choć musiał mówić bardzo oględnie (ze względów zrozumiałych) trafił do serc zgromadzonych, gdyż w dyskusji nikt nie ośmielił się zabrać głosu. Rzęsiste oklaski całej sali raz po raz były dowodem na to, kto może i kto zjednoczy naród. Wiec był udany w zupełności, chociaż był i zgrzyt nie z naszej winy. Znany wróg narodowców Feliks urzędnik starostwa, delegowany na wiec przybył kompletnie pijany, wywołując ogólne zgorszenie.

Mamy nadzieję, że winny obniżania autorytetu władzy zostanie przykładnie ukarany, gdyż p. Starosta Mierzwa został o tym zajściu powiadomiony.

O

Nareszcie i nasz Ozon w ostatniej godzinie musiał publicznie wystąpić, aby jakoś zareklamować swoich kandydatów z pechowym i nieustannym kandydatem na posła p. Zejerem.

Żal nam bardzo p. Zejera, gdyż poczciwina kilka razy zabiegał o fotel poselski i zawsze bez skutku. Obecnie przekonał się, że ostatnią deską ratunku może być tylko antysemityzm. Z tej też racji na wiecu Ozonu w niedzielę, grzmiał i wzywał wszystkich do walki z żydostwem zapewniając, że chce Polski Narodowej Katolickiej i bez żydów. Panie Zejer będziemy szczerzy. Wierzymy panu, że Jej pan pragnie. Ale co pan zrobi sam względnie kilku, w gronie żydofilów i przechrztów ozonowych. Jak będzie się pan czuł jako katolik siedząc obok p. Putka i innych wrogów kościoła ekskomunikowanych właśnie przez kościół.

O

„Czapką, papką, winem i solą ludzie sobie ludzi niewolą“. Oto dewiza i hasło naszego Ozonu. W sobotę, 29 zwolano do seminarium nauczycielskiego wszystkich wojtów, sołtysów i macherów ozonowych na popijantus. Kto stawiał i płacił nie wiemy. Wiemy tylko, że pito od 6 wieczorem do 10-tej, że wypito 22 butelki wódki, 2 autarki piwa jasnego, 50 butelek ciemnego (dla chorych na żołądek), zajadano „Eisbeine“, palono cygarka i papierosy, jednym słowem jak za byłej pamięci B. B. W. R. Podobno p. Zejer zjednywał sobie zwolenników. Jak na Obóz Zjednoczenia, to było nie ładnie, że na stole „elity“ stały 4 butelki litrowe wódki wyborowej, a dla reszty chłopstwa zwykła czysta. Widać co pan to pan, a dla chamów „czysta“ wystarczy.

Przedwyborczą pijatykę urządzono w seminarium nauczycielskim, skrycie aby nie gorszyć „maluczkich“. Zarząd bufetu i urządzenie libacji powierzono swojemu człowiekowi p. Cieczce, stałemu klientowi żyda Salzberga.

Ciekawi jesteśmy odkąk to seminarium nauczycielskie otrzymało koncesję na wyszynk i restaurację. Możliwe, że my narodowcy nie znamy się na tym i nie wiemy, że „in vino veritas“ (w czystej wyborowej prawda). Uwaga restauratorzy, macie groźną konkurencję — Seminarium Nauczycielskie, a obecnie Liceum. Starajcie się o koncesję w szkołach powszechnych.

*

Po takiej sutej libacji nabrano animuszu, zjednoczono się „do porządku“ i bęc w niedzielę wielki wiec w kinie. Aby więcej gapów zdobyć sposobem wędrownych cyrków zaangażowano orkiestrę rezerwistów, która najpierw na rynku, a później przed wejściem do kina rżnęła od ucha. Brakło tylko klownów do zwoływania gawiedzi. Na przyszłość proponujemy sprowadzić cyrk i urządzić widowisko bezpłatne, a napewno będzie więcej ludzi.

Wiec zagaił p. Knosała biadając na endeków, że bojkotują wybory i ani rusz niedadzą się zjednoczyć.

Pan Zejer palnął antyżydowską mowę nie gorzej od „endeka“, chociaż w końcu prosił a nawet błagał aby głosowano na Ozon. Pan Pawelec czytał, czytał i furt czytał z kartki aż się słuchacze zaczęli rozchodzić. Wznoszono okrzyki Niech żyje Polska Narodowa i bez żydów i w takich momentach trzeba przyznać była jedność wszystkich obecnych.

Dyskusji jak zwykle nie było, może i dlatego, że przed końcem publiczność zaczęła opuszczać salę.

Nie jesteśmy zazdrośni i po tych „sukcesach“, życzymy dużo szczęścia, zdrowia, mandatów i foteli poselskich naszym kochanym kandydatom i wyrażamy nasze głębokie oburzenie na tych konkurentów, którzy naszemu przyszłemu posłowi wypisują w powiecie świętochłowickim brzydkie hasła i robią brudną konkurencję w postaci napisów; że niema takiego frajera kto by głosował na — — — a.

My narodowcy w dniu 6 listopada spełnimy napewno swój obowiązek narodowy — Napewno!

Jak wygląda bezpieczeństwo pracy

w kopalniach Śląskich

Szalony wzrost wydajności ostatnich lat bardzo często staje w kolizji z bezpieczeństwem pracy. Gospodarka rabunkowa jaką prowadzi w kopalniach śląskich obcy kapitał za cichą zgodą miarodajnych czynników oraz samych Polaków w zatrudnionych w kopalniach na wysokich stanowiskach podważa wszelkie gwarancje bezpieczeństwa pracy. Nieszczęśliwe wypadki mnożą się z dnia na dzień. Karetki pogotowia ratunkowego codziennie zwożą do szpitali kilkunastu lżej lub ciężej pokaleczonych górników. Nieomal codziennie prasa donosi o śmiertelnych wypadkach, jakie mają miejsce wskutek nienależytego zabudowania stropów w kopalni na dole. Górnicy napędzani do pracy przez dozorców bardzo często nie mają czasu należycie zabezpieczyć miejsca pracy przez odpowiednie zabudowanie go drzewem. Wyścig pracy przeistacza się w kopalniach w wyścig krwi. Dzieje się to wszystko w okresie, kiedy demokraci polscy z socjalistami na czele stale wykrzykują na tematy ucisku, krzywdy i nędzy robotniczej. Mówią dużo o ogóle robotniczym, jednak nie zastanawiają się nad wartością jednostki dla życia zbiorowego. Temu należy przypisać, że klasowcy dotąd najmniej troszczyli się o bezpieczeństwa pracy. Problem ten bynajmniej ich nie dotyczył. Dążenia ich szły w kierunku pogorszenia warunków bezpieczeństwa pracy. Ich zdradliwa polityka bardzo często była powodem wyścigu w pracy. Wystarczy przypomnieć reformę czasu pracy w górnictwie. Ocena tego zagadnienia wypada niekorzystnie dla czerwonych dobrodziejów i dzisiaj daje wszelkie powody do twierdzenia, że polityka socjalistów w dużej mierze wpływa na pogorszenie nie tylko warunków pracy i płacy, ale nawet bezpieczeństwa pracy w górnictwie. To też najwyższy czas skończyć z nim w Polsce.

W ubiegłym okresie sprawozdawczym w ciągu jednego tygodnia miały miejsce bardzo liczne wypadki na kopalniach. Na kopalni „Micha“ zabity został Józef Kuś. Na pokalni „Siemianowice“ zginął Jan Frankowski. Również na kopalni „Mościcki“ zabiły spadające zwały węgla robotnika Franciszka Kokota. Na kopalni „Anna“ śmiertelnemu wypadkowi uległ Józef Kubierz i Wojciech Porwoł. Takiemu samemu wypadkowi uległ górnik Józef Czyż na kopalni „Donnersmarck“. Straszną śmiercią zginął na kopalni „Boże Dary“ górnik Józef Polok.

Jak na jeden tydzień, wypadków tych za wiele.

Górnictwem powinien się więcej zająć rząd dla zapewnienia znośniejszych warunków bytu i bezpieczeństwa pracy górników.

Górnicy zaś sami winni zrozumieć, że dotychczasowi przywódcy jego z pod czerwonego sztandaru za ten stan rzeczy są odpowiedzialni i dłużej nie powinni znaleść posłuchu w masach robotniczych.

Encyklopedia życia gospodarczego i społecznego

A

Agencja ogłoszeń. Przedsiębiorstwo, spełniające doniosłą rolę w naszym życiu gospodarczym. Zadaniem jego jest przez umiejętny podział funduszów przeznaczanych na reklamę prasową zahamować rozwój czasopism, dążących do ograniczenia roli Żydów w życiu gospodarczym. Wielka ilość ogłoszeń w jakimś czasopiśmie dowodzi, że jest ono potrzebne Żydom. Dyktatorzy agencji ogłoszeń w Polsce: Bibersztajn, Czarnożył, główne polskie biura ogłoszeń: Par, Pietraszek, War.

Obroty ogłoszeniowe w 80 procentach skupionę są w biurach żydowskich. Fundusze reklamowe przedsiębiorstw polskich, oddawane żydowskim biurom ogłoszeń, używane są dla wytępienia prasy, nawołującej do popierania polskich przedsiębiorstw. Jeżeli jakieś poważne przedsiębiorstwo pragnie uniknąć rozgłosu koło jakiejś sprawy (np. aresztowanie dyrektora), może się zwrócić do biura ogłoszeń, które sprawę załatwi fachowo i na przystępnych warunkach, dostosowanych do możliwości finansowych przedsiębiorstwa. Patrz Ogłoszenie i Akwizycja.

Akcyjna spółka: cygaro, które palı zarząd,wącha rada nadzorcza. U akcjonariuszy wywołuje ból głowy. Patrz: Akcja, akcjonariusz, bibuła.

Akcjonariusz drobny — patrz akcja. Rolę drobnego akcjonariusza najlepiej charakteryzuje powiedzenie jednego z naszych wielkich działaczy gospodarczych: „Wyrzucanie pieniędzy za okno dla zaspokojenia apetytów drobnych akcjonariuszy to zbrodnia".

Akwizytor ogłoszeniowy: dawna nazwa redaktora. W krajach, w których prasa jest nie przekupna (np. wedle zapewnień pana premiera w Polsce) dla określenia człowieko zbierającego ogłoszenia, używany jest nadal ten termin.

Alkohol: ważny środek przeprowadzania najpoważniejszych interesów. Niezbędny na konferencjach z osobami wpływowymi.

Arystokracja zrujnowana: niewyczerpany rezerwuar kandydatów na członków i prezesów rad nadzorczych. Ostatnio wychodzi z użycia.

Audiatur et altera pars (wziąć pieniądze od jednych i od drugich): zasada stosowana przez prasę (tam gdzie jest ona przekupna) przy wszelkich polemikach na tematy gospodarcze.

B

Bałwan: dobry kandydat na prezesa lub członka rady nadzorczej.

Bank: ośrodek dyspozycji w życiu gospodarczym.

Bank prywatny: bank, należący do Żydów krajowych lub zagranicznych, bądź też do państwa (Bank Spółek Zarobkowych, Zjednoczony Bank Ziemiański) lub samorządu (Polski Bank Komunalny). Wyjątek: Bank Towarzystw Spółdzielczych.

Bank państwowy zagranicą: bank kierowany przez wychrzczonego Żyda.

Bankructwo, czyli upadłość: sposób stosowany przez niecierpliwych ludzi interesu, pragnących szybko dojść do majątku. Bankructwa przeprowadza się w sposób następujący dobrze rozwijająca się firma sporządza pesymistyczny bilans i nagle przestaje płacić. Pod groźbą wdrożenia postępowania upadłościowego wierzyciele zadowalają się dziesiątą częścią swych pieniędzy. Jak uczy doświadczenie, postępowanie upadłościowe kończy się uzyskaniem jeszcze mniejszej części wierzytelności z uwagi na koszty. W niektórych krajach przedsiębiorcy boją się postępowania upadłościowego, a wierzyciele uważają je za najlepszy sposób odzyskania pieniędzy.

Bezrobotny rejestrowany: człowiek, który woli brać zasiłek, zamiast pracować. Takich mamy w Polsce około 80.000.

Bezrobotny nierejestrowany: człowiek, który cierpi za cudze winy. Ofiara złego ustroju gospodarczego i społecznego. Takich mamy w Polsce 3—4 milionów.

Bezzwłocznie: wtedy, kiedy będziemy mieli pieniądze i kiedy będzie się nam podobało. Określenie terminu płatności zobowiązań firmy, przechodzącej chwilowe trudności.

Bliźni: patrz encyklopedie ogólne. W języku sfer gospodarczych termin nieużywany.

Bnei Brith: rodzaj izby clearingowej dla załatwiania w ostatniej instancji sporów między zorganizowanym światem pracy, a organizacjami wielkiego kapitału. Ośrodek planowania gospodarczego. Pozatem Bnei Brith ma zadanie pozagospodarcze. Patrz Rotary Club, Izby Przemysłowo-Handlowe.

Boczek: uposażenie stałe lub doraźne wypłacane redaktorom bez wiedzy wydawcy (patrz: akwizytor) za bezstronne informowanie opinii w sprawach przedsiębiorstwa. Zaleca się stosowanie tego sposobu przedsiębiorstwom mniej zamożnym, których nie stać na korzystanie z usług biur ogłoszeń.

Bożnica: miejsce, w którym spotykają się przedstawiciele sfer gospodarczych.

Broda: charakterystyczna oznaka kupca detalisty w prowincjonalnym mieście. Pierwotnie brodę golili tylko bankierzy i fabrykanci po przekształceniu firmy na spółkę akcyjną. Później kupcy golili brodę już z chwilą założenia sklepu na Marszałkowskiej w Warszawie. Obecnie już posiadacze sklepów na Nalewkach golą brody po przeniesieniu sklepu z podwórza do lokalu frontowego.

Broń: jeden z najlepszych interesów, podobnie jak amunicja. Specjaliści w Polsce: pp. Leopold Wellisch, Wolf, Margolies, Wertheim i inni. We Francji towarzysz Jouhaux. Centrala na Europę: Loża: Non plus ultra w Paryżu.

Budowa domu czynszowego: dobry sposób zwolnienia się od podatku dochodowego i skierowania kapitałów na cele nieproduktywne. Po wybudowaniu domu i załatwieniu formalności podatkowych kupcy i przemysłowcy sprzedają dom Polakom lub państwu. Główni budowniczowie domów w Warszawie: Gepner, Margolies, Wellisch, Robinson, Wertheim, Glass.

Deutsche Volksbank mit Jüdischen Rodzienn

Właścicielem narożnego domu przy ulicy Krakowskiej w Tarnowskch . Górach jest Niemiecki Bank Ludowy, który wydzierżawił sklep żydowi Chaimowi Rodzynkowi.

Obecnie dowiadujemy się, że opróżniony lokal po składzie wódek p. Bartoszka, od ulicy Piastowskiej, w tym samym domu ma zająć Chaim Rodzenek, przez co powiększy swój skład, przebijając mur na 2 ulice.

Widocznie nasi niemiaszkowie w stosunku do żydów nie uznają kursu p. Streichera. Postaramy się posłać do „Stürmera" fotografie „Rodzenka żydowskiego w gmachu Deutsche Volksbank".

A może w Polsce macie inne dyrektywy? Zawsze lepszy żyd, gdy niema innego mniejszościowca. Rodzenek i tak interesu nie zrobi, bo jest nas na tyle, aby z dwóch stron pikiety postawić.

Takie rodzynki w mniejszościowym kołaczu wkrótce usuniemy z naszego stołu.

PRENUMERATA POCZTOWA:

miesięcznie gr 40, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Katowice, ul. Konopnickiej nr 5, telefon 335-67. Nr kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—13.

OGŁOSZENIA:

1-sza strona 4 łamowa 1,— złoty, 2-ga strona 0,80 zł, 3-cia i czwarta strona 0,50 zł, 5-ta i 6-ta strona 0,40 zł od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

— Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów, Krzywa 14. Redaktor odpow. Bronisław Jagodziński, Katowice. Wydawca: Feliks Zarębski, Katowice.